Cena numeru 10 zł. Opłacono gotówką.

Gazeta podhalańska

Dwutygodnik poświęcony sprawom kulturalnym, społecznym i gospodarczym Podhala, Spisza i Orawy

Rok 25. Nowy Targ, dnia 2 lutego 1947 r. Nr. 2

Dr Stanisław Kipta.

Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok

Łzy rozczulenia pociekły mi z ócz, gdy nadeszła do mnie na bruk katowicki „Gazeta Podhalańska" z Zakopanego. Siedem lat człek się tułał po lagrach niemieckich, by wrócić na pogorzelisko ojczyste. Z radością pochłaniam wieści z mej bliższej ojczyzny, do której, jak Żydzi do Ziemi Obiecanej, tęskniliśmy. Chciałbym wszystkich niedobitków starej gromady, o których się dowiaduję z łamów gazety, uściskać i serdecznie wycałować. Marzę, by znów Wielka Gromada Podhalańska zeszła się przy jednym ognisku, by radzić jak dawniej o tym, by Ziemi przychylić nieba i chleba. Tyle lat wyrwały złe siły ludzkości z naszego życia, że trzebaby wiele rzeczy nadgonić i nadrobić. Dzięki tej przerwie nie mamy na nagłówku gazety wypisanego prawdziwego numeru rocznika 35, a nie 25.

Rozglądam się po powrocie z obcych złych stron, po polskim świecie i wsi. Obserwuję z pewnym łakomstwem każdy przejaw aktywności wsi, która mimo iż stałem się od lat mieszczuchem, jest mi drogą. Niestety widzę na niej polityczne rozbicie, skakanie sobie do oczu, brak zdolności do zdrowego kompromisu, a w wielu wypadkach brak gazdowskiego umiaru i statku i za czym wszyscy tęsknimy, zdrowego chłopskiego rozumu. Prasa ludowa w Polsce za dużo poświęca miejsca jałowej polemice. Dlatego, gdy się czyta „Gazetę Podhalańską", odczuwa się duże zadowolenie. Widzę, że Podhale i nasz ruch regionalny ma w Polsce pewne posłannictwo do spełnienia. Ma pokazać światu polskiemu wzór pracy regionalnej, pracy małej na małym odcinku ale tak potrzebnej i doniosłej. „Gazeta Podhalańska" ma pokazać różnym regionom polskim wzór gazety informacyjnej dla ich ziem, nasze zaś instytucje jak związek Podhalan wzór organizacji regionalnej, w której przy wspólnym stole umieli się porozumiewać ludzie ze sobą, mimo iż odznaczali się wielokrotnie różnymi temperamentami politycznymi.

Wskazania Orkana nie straciły dziś nic ze swej aktualności. Winny być nadal ewangelią dla całego ruchu wsiowego i wskazywać po obecnym okresie pomieszania języków drogi do znalezienia wspólnego mianownika. Regionalizm to tak, jak u dowódców w czasie wojny, rozpoznanie terenu. Jest to bowiem rozpoznanie wszystkich wartości ziemi, człowieka i przyrody otaczającej, niezbędne do wygotowania planu, by region podnieść o cały ton czasu i by wnieść wszystkie pozytywne wartości z tej ziemi do ogólnego gmachu Rzeczpospolitej, by gmach ten był bogatszy, piękniejszy i bardziej urozmaicony.

Z nowym Rokiem, który oby był rokiem pokoju i wszystkich jego błogosławieństw, życzę serdecznie „Gazecie Podhalańskiej" by nadal była wykładnikiem zdrowego ruchu wiejskiego i dobrej pracy na wsi i w swym regionie i by swemu posłannictwu, które spełnia już od 1912 roku pokazywania Polsce wzoru pisma regionalnego się nie sprzeniewierzyła.

Współpraca domu wiejskiego ze szkołą.

Rodzice powierzają szkole swój skarb najdroższy, zadatek własnej dobrej starości i przyszłości kraju, swoje dzieci. Składają je z ufnością w opiekuncze dłonie nauczyciela.

Szkoła ma przyswoić dzieciom i młodzieży wszystko co w zakresie dóbr kulturalnych kształtuje osobowość człowieka. Ma oprzeć się na kulturze, jako na dziedzinie tworzenia wciąż nowych wartości mających promieniować na kraj kiedyś w przyszłości.

Wyobraźmy sobie nauczyciela szkoły, człowieka największej kultury duchowej i najbardziej oddanego sprawie, nie zawsze jednak będącego w możności, mimo największego zapału i usiłowań wykonać dokładnie przyjętych na siebie obowiązków. Praca nauczyciela mieści w sobie ogrom odpowiedzialności i jest niesłychanie trudna, o ile odsuwa się dom rodzicielski od współdziałania z nim.

W gnieździe rodzinnym człowiek otrzymuje zarodki dobrych czy też złych skłonności dziedzicznych, także pierwsze domowe wychowanie, które te skłonności niwelować powinno.

Pierwszy ku temu, a niezawodny czynnik to dobry przykład, z którego zasobami, gdy dziecko idzie do szkoły, wyróżnia się często z pomiędzy innych ku zadowoleniu nauczyciela.

Gdy stan rzeczy odwrotny, a rodzice nie dostrzegli dotąd nawet własnych wad, nie mogli też ich dostrzec w własnych dzieciach, zaufanie, jakim powinien być obdarzony przez rodziców poważny i dobry nauczyciel, dopomoże bewzględnie do wykorzenienia ujemnych cech w dziecku i zamieni je na cechy dodatnie. Wskazówki nauczyciela, który bezstronnym, nie zaślepionym spojrzeniem rutynowanego wychowawcy obejmuje całokształt duszy swoich uczniów, jest w tym zakresie czynnikiem bardzo pomocnym.

Życzliwy stosunek do nauczyciela bynajmniej nie polegający na darach znoszonych do szkoły, bo nauczyciel powinien być tak uposażony, że nie powinien oglądać się na tego rodzaju pomoc, chyba, że to będzie jakieś ustalone przez wszystkich rodziców stałe opodatkowanie się w naturze na rzecz szkoły, życzliwy ten stosunek polega na szacunku nauczyciela i na zaufaniu do niego. Jeżeli miejsce nauczyciela zajmuje przypadkowo osobnik nie dorosły do szczytnych zadań wychowania młodzieży, a zarzuty mu czynione są podstawne i słuszne, są przecież wyższe władze szkolne, do których się zwrócić można, bo przecież nauczyciel tak samo jak dom rodzinny musi być wzorem i wzajem muszą się dopełniać w wychowaniu, iść ręka w rękę, unikać tajemnic, nieprawdy, które młodzież demoralizują i tylko straty własnym rodzicom i społeczeństwu dają.

Złe wychowanie domowe mści się w następstwie w przyswajaniu dzieciom wartości kulturalnych, zatrzymując albo też nie dopuszczając rozwoju umysłu i serca. Nie należy też trudów wychowania zrzucać całkowicie na barki nauczyciela, natomiast w jednym z nim duchu współdziałać, aby obdarzyć społeczeństwo szeregiem wybitniejszych jednostek o wyższym poziomie duchowym. Co roku wchodzą do szkół najniższych, a z najwyższych wychodzą przecież nowe zastępy ludzi.

Mamy tyle już dowodów, że z najskromniejszych środowisk wiejskich i miast wychodzą typy młodych nadzwyczaj wartościowych, przechodzących nieraz w pierwszym już pokoleniu do grona rzeczywistej inteligencji, jeżeli dom rodzinny stoi na poziomie Bożych wskazań.

Wszelkie wysiłki szkoły staną się bezowocne jeżeli rodzice i społeczeństwo nie okaże nauczycielowi pomocy. Nauczyciel rozszerza widnokręgi domowego wychowania, pogłębia jego zakres przez danie mu oświaty, ale dziecko nade wszystko bierze pierwszą kulturę ze swego środowiska. W rzadkich tylko wypadkach, ale to zwykle dopiero w młodzieńczym wieku, otrząsa się samo ze zła, jakie mu uczynił dom rodzinny, lecz opóźnia to rozwój, a nieraz bardzo podcina skrzydła, które się pragną wzbić wzwyż.

Z. Skrzyńska-Topińska.

Jędrzej Skupień - Florek.

Stare kawalerstwo.

Straśnie sie ze mnie ludziska śmioli.
Ze jo nie wortom marnego zera,
Bo syćka chłopcy sie pozynili —
Jo na starego ostoł kawalera.

Cyz moja wina jeze jo ostoł —
Kie brakło Bogu dlo mnie dziywcyny?
Jak jo Go pytoł — juz syćkie ozdoł,
A mojom pono wzion ftosi iny!

Nie dlo mnie widać — tamtota była
Co jom tyn ftosi dlo sie wykupcył.
— Nie płacem za niom — choć była miła,
Bo jo se bede aalej parobcył

— Jabo tak zrobie, na złość ludziskom
Niech ze zazdrości świat kona —
Ze wezne wdowe — lepiej skorzystom,
Bo syćkie dobra bede mioł w doma.

Bo powiadajq: ze tam u wdowy
Juz jest gotowo cała gazdówka —
Jest konie, wozy, owce i krowy —
Chleb, przyodziewek, w kumorze spyrka.

— A moze jesce co nie wymyśle,
I zrobie despet — som nie wiem komu
Dyć jo ślebodny — mom gibkie dyśle
I jesce dziś, wstąpie do zokonu!

Śmiejcies sie teroz, na całe garło —
Dyj Wom niebroniem — jaz do ozpuku —
Jo se w klostorze siedze za darmo.
Mom cichom głowe — i radość w nuku!

Tam Boga prose — dlo Wos o mili,
O Jego łaski błogosławieństwa,
Coście sie tak młodo pozyniyli,
Zebyście zgodnie zyli w małżeństwach!

Stanisław Kipta

Regionalizm na cenzurowanym.

Tak się jakoś złożyło, że trzy najbardziej charakterystyczne regiony polskie: podhalański, śląski i kaszubski znalazły się na cenzurowanym. Dużo hałasu narobił zakopiański proces Cukra i towarzyszy na Podhalu, „volkslisty” na Śląsku i pewne przerosty regionalizmu na Kaszubach.

Przypatrzmy się z bliska t. zw. sprawie góralskiej. Podhale, a w szczególności Nowotarszczyzna przodowała w Polsce w ruchu regionalnym. Klimat i górskie położenie powodowały z natury rzeczy pewną odrębność regionu od innych, nizinnych ziem. Wytworzyły się tu odmienne formy gospodarcze i co za tym idzie, odmienna kultura ludowa. Ziemia ma wyżywić i czyni to jak może. Nie ma tu pszennych ziem, a nawet i z żytem słabo. Owiesek czasem śnieg przyprószy przy zbiorach w górniejszych okolicach. Owce dają wełnę, las budulec. Takie też już jest prawo w życiu narodów, że okolice, które mają mało chleba, mają zwykle len i własne tkaniny, rozwinięty przemysł ludowy i sztukę. Ponieważ jest zimno, strój jest cieplejszy. Tak więc powstał odmienny strój ludowy: spodnie sukienne z parzenicami, serdak, cucha, twardy nieprzemakalny szybko kapelusz, buty sukienne, kierpce itp. Ponieważ zima była długa, był więc czas na skrupulatniejsze wykonywanie sprzętu użytkowego, rzeźbienie, cyzelowanie, ryzowanie. Przy pracy lubi człowiek pośpiewać, pogwarzyć, potańczyć i zagrać. Powstała więc sztuka ludowa, bogate zdobnictwo, pieśń, muzyka i taniec. Każdy sprzęt domowy czy stępka do tłuczenia soli, łyżnik, czerpak czy forma do oszczypków, kosisko, kołowrotek były owocem dłubania w czasie dłużących się wieczorów zimowych. Wpływy kulturalne nizinnej Polski, choćby z uwagi na trudności komunikacyjne, dochodziły w przeszłości na ten teren dużo wolniej i dlatego miejscowa kultura miała tu więcej cech własnych.

Nie należy się dziwić, że kiedy Polska z Chałubińskim odkryła Zakopane i kiedy zbliżono je przez budowę kolei i dróg, zaczęto na punkcie góralszczyzny i jego odrębności szaleć i zachłystywać się. Z marnej wioszczyny Zakopanego zrobiła się letnia stolica Polski, by stać się później także zimową stolicą. Marne poletka owieska, na których brat gonił brata, zaczęły nabierać ceny w dolarach. Cała Polska twórcza była urzeczona egzotyzmem tej ziemi. Stanisław Witkiewicz biorąc za punkt wyjścia chałupę góralską z sosrębem i drzwiami zdobionymi koleczkami dochodzi do stylu zakopiańskiego, który jakiś czas uchodzi za ogólnonarodowy styl polski w drzewie. Matlakowski schyłek swego życia poświęca benedyktyńskiemu dziełu o zdobnictwie i budownictwie podhalańskim. Tetmajer wprowadza gwarę góralską do literatury pięknej. Sam Sienkiewicz próbuje gwary w swej „Sabałowej bajce”. Muzycy czerpią z motywów góralskich pełnymi garściami, a wielki Szymanowski swe najpotężniejsze dzieło „Harnasie” zaczyna od staroświeckiej nuty „Żeby było nie świtało”. Urzekło Podhale malarzy i rzeźbiarzy, uczonych i przyrodników. Urzekła Ziemia Podhalańska własnych jej synów: Władysława Orkana, Józefa Jedlicza, Feliksa Gwiżdża, Andrzeja Galicę, Andrzeja Stopkę, Antoniego Zachemskiego, Suskiego, Mazura, Stanisława Nędzę-Kubińca i dziesiątki ludzi parających się piórem.

Inteligencja ludowa tego regionu zaczęła się rok rocznie spotykać i radzić na dorocznych zjazdach o potrzebach ziemi. Chcieli swej ziemi przychylić nieba i chleba. Wychodzi „Gazeta Podhalańska” jeden z najbardziej ciekawych periodyków, które kiedykolwiek stworzył ruch ludowy. Zjazdy a później Związek Podhalan przyciągnęły do siebie wszystkie aktywniejsze jednostki z terenu, które organizowały następnie ogniska terenowe, wykazujące niezwykle szeroki zakres zainteresowań, od zagadnień kulturalno-oświatowych poprzez samorząd do organizacji gospodarczych. Także emigracja góralska w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie zorganizowała się w silne związki regionalne. Kosztem Podhalan amerykańskich stanął w Nowym Targu pomnik Orkana, jedyny pomnik ufundowany przez samych chłopów swemu pisarzowi. Przed wojną światową 1914 r. Podhale stworzyło przepiękną organizację wojskową — „Drużyny Podhalańskie”, nawiązując w ten sposób do chlubnej przeszłości piechoty łanowej, w której Podhalanie zdobyli piękne karty i moc przywilejów królewskich oraz do Powstania Chochołowskiego z 1846 r. W czasie ostatniej wojny udział Podhala w podatku krwi był przeogromny. Przyszły historyk udziału tej ziemi w walce o prawa Polski nie będzie miał łatwego zadania. Cały ruch regionalny podhalański miał na celu, idąc po linii „Wskazań” Orkana, pielęgnowanie odrębności pozytywnych. „Wskazania” Orkana są też ewangelią dla całego ruchu na wsi polskiej, głównie zaś młodzieży wiejskiej.

Gdy w czasie wojny stała się głośna sprawa t. zw. „Gorallenvolku”, byliśmy wszyscy zaskoczeni i zadawaliśmy sobie pytanie, na jakim tle akcja ta wyrosła. Osobiście byłem bliski ruchu regionalnego w całej Polsce i zawsze uważałem ten ruch za odrodzeńczy i niezbędny. Oczywiście znałem także „księcia góralskiego” Wacka Krzeptowskiego. Był to zwyczajny „Paradebauer”, który własne i żony parcele zamieniał w metrach na dolary, te zaś wymieniał stale na produkty Monopolu Spirytusowego. Codziennie też na gruncie zakopiańskim można było go zobaczyć, jak od

rana odprawiał „stacje" od jednego szynku do drugiego. Z góralszczyzną i ruchem regionalnym miał tylko tyle wspólnego, że się pięknie ubierał po góralsku, a że pochodził ze starego, dobrego rodu; ponosiła go olbrzymia pycha. Mieszkał w centrum Zakopanego i umiał dowcipnie mówić z paniusiami i znała go stąd niemal cała Polska jeżdżąca do Zakopanego. Nie miał nigdy pionu moralnego i gazdowskiego statku i dlatego nigdy nie wylazł mimo rzucania się na prawo i lewo do poważniejszych godności w organizacjach społecznych i gospodarczych Zakopanego czy Podhala. Wykorzystywał jak ten Indianin w Ameryce w swym rezerwacie swój egzotyzm na jarmarku zakopiańskim. Pił z kim się dało i jeździł tylko gdzie się dało na cudzy rachunek. Odeszły pany polskie i przyszli Niemcy. Dla tego Indianina, który z każdym pali swą fajkę pokoju i fotografuje się i ofiaruje swemu gościowi pióra, oczywiście za parę dolarów, nic się nie zmieniło. Trzeba było nowym gościom ofiarowywać ciupagi; Wacek Krzeptowski był do tego gotów, byle tylko móc dalej odprawiać swoje „dróżki" od szynku do szynku. Uważam, że gdyby go przed tym nie powiesiły podhalańskie formacje AK, byłby gdzieś skończył na delirium tremens. Reszta towarzyszy Wacka to też górale typu „Paradebauerów", którzy robili zawodowe trupy taneczne i pokazywali swój taniec każdemu, kto zapłacił. Polityczną stronę ruchu „Gorallenvolku" dorobili już różni przybysze w rodzaju Szatkowskiego i różnych niebieskich ptaków, którzy pętali się po Podhalu. Typ ten górale nazywają „łatasami" lub „barabami".

Ruch ten nie uchodził ani na miejscu w Zakopanem, ani też na Podhalu za poważny i stanowił źródło olbrzymiej masy dowcipów i kpin. W procesie zakopiańskim siedzieli na ławie oskarżonych ludzie typu Indian na pokaz. Jedynie ponure usposobienie prasy polskiej i tragiczny wprost brak poczucia humoru nie pozwolił na wydobycie z procesu tego źródła do jakiegoś eposu komicznego, który by nosił nazwę „Jak to Wacek Krzeptowski księciem góralskim za Hitlera ostał i jak się to skończyło". W eposie tym znalazła by się niezawodnie piosenka góralska, której tekst z Czarnego Dunajca przemycono mi w paczce do obozu w Murnau:

„Hitlerze, Hitlerze, wielmożny panie,
dałeś nam Gubernię us...ek się na nie".

Cały ten ruch, nie mający nic wspólnego z Podhalem, z gazdowskim statkiem i zdrowym rozsądkiem, jaki cechuje przeważną część ludności podhalańskiej oraz regionalizmem podhalańskim, którego cele były zawsze uczciwe, górne i czysto polskie. Wszystko to było ładnie i pięknie. Wyrok zakopiański daje częściowo satysfakcję Ziemi, która zawsze dla sprawy polskiej była ofiarną i nie żałowała nigdy ani krwi, ani też mienia swych niebogatych zresztą obywateli. Podhale w czasie wojny jako biedniejsze w żywność i ziemie chlebowe oraz jako okolica graniczna przeszło dużo więcej cierpień od innych regionów. W związku z całą tą niepoważną aferą indyjską Wacka Krzeptowskiego, doznało jednak dużo niezasłużonych nieprzyjemności od własnego społeczeństwa. Pewne naprawienie krzywd ze strony prasy wydaje się więc konieczne i słuszne.

Regionalizm podhalański jak również inne regionalizmy polskie niesłusznie siedzą na cenzurowanym. Przed nimi stoją bowiem jeszcze wielkie i ważne zadania do spełnienia.

Pełnomocnik Amerykańskiego Czerwonego Krzyża na Podhalu.

Działalność Czerwonego Krzyża rozwija się w Polsce cicho i bez rozgłosu, bo zresztą potrzeby zniszczonej przez wojnę ludności są wprost niemożliwe do zaspokojenia. Niemniej działalność ta rozwija się pomyślnie i zwłaszcza Amerykański Czerwony Krzyż zaskarbia sobie wdzięczność tak starszych jak i dzieci szkolnych.

W dniu 13 grudnia br. odwiedził Podhale Pełnomocnik Amerykańskiego Czerwonego Krzyża na województwo krakowskie i kieleckie p. Webster w towarzystwie dwóch reporterów pism amerykańskich specjalnie, celem przekonania się o akcji rozdziału mleka w proszku. Zauważyć bowiem trzeba, że Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża w Nowym Targu otrzymał w listopadzie dwa wagony mleka w proszku na dożywianie, zagrożonych gruźlicą dzieci szkolnych. Mleko to zostało rozdzielone pomiędzy Oddziały PCK. w Zakopanem. Szczawnicy i Rabce, a za ich pośrednictwem pomiędzy poszczególne szkoły w powiecie. Otóż w dniu 13 grudnia odwiedzili przedstawiciele Amerykańskiego Czerwonego Krzyża między innymi szkołę żeńską w Nowym Targu i przekonali się naocznie jak nadzwyczajnie dzieciom naszym smakuje amerykańskie mleko w proszku. Przy tej sposobności dzieci szkolne wygłosiły piękne przemówienie zaś uczniowie z Koła Młodzieży PCK. przy gimnazjum państwowym odśpiewali kilka pieśni podhalańskich i obdarzyli p. Webstera ciupagą z barwami polskimi.

Poczucie własnej niedoskonałości jest dla szlachetnej natury wielkim bodźcem do doskonalenia się.

(Eliza Orzeszkowa)

Listy.

Gruźlica na Podhalu.

W numerze 12 „Gazety Podhalańskiej" z 1946 r. autor listu otwartego apeluje do Ministra Zdrowia, by zagruźliczone ratował Podhale. Słusznie — gruźlica jest jedną z najbezwzględniejszych chorób, która biednego człowieka już od dzieciństwa poprzez fatalne stany podgorączkowe, uparcie prowadzi do grobu. Tych parę samorządowych „Ośrodków Zdrowia" rozsianych po naszym powiecie i mizernie wegetujących z jedną siłą lekarską, nie może pokonać silnie rozpanoszonych wśród ludzi gruźliczych prątków. Trzeba tu konsekwentnej walki i stałej opieki nad ludnością, a zwłaszcza nad młodzieżą, która niedożywiana, pierwsza pada ofiarą zarazy.

Podhale, kraina głazów i lichej warstwy parocentymetrowej gleby, na której rodzi się rok rocznie nieco ziemniaków i owsa — nigdy nie może być pod względem wyżywienia i samowystarczalności stawiane na równi z ziemią krakowską, miechowską, sandomierską i t. d. A jednak — jak dotychczas wszystko wskazuje na to, że ziemię Skalnego Podhala, chciało by się zrównać z najżyźniejszymi ziemiami naszego Państwa. Wskazują na to, te nikłe przydziały kartkowych prowiantów, mizerne zarobki robotników i okrutnie małe płace urzędników.

Bieda na Podhalu, aż skwierczy i zębiskami swymi wgryza się w zapłocia naszych gospodarstw — ostatnią krowinę wypędza z obory na targ nowotarski, bo i dla tej mlecznej pociechy, brak odpowiedniej ilości paszy. A jeśli która—niektóra obora da jeszcze kilka litrów mleka, trzeba ten życiodajny strumyk w różnych borniach i boreńkach zadźwigać do poszczególnych pensjonatów w Rabce, Zakopanem, Bukowinie, Kościelisku i t. d. i t. d., by zapobiegając wywłaszczeniu zdobyć jakie takie pieniądze.

A jedzenie dla siebie, dla dzieci, rodziny?... Ba, nieco się gruli połknie z serwatką lub żętycą — nieco placka owsianego z odpustową kawą — a resztę... baba w tych mlecznych borniach, z gruźliczych pensjonatów, uzbieranych pomyj i niedojedzonych resztek obiadów, które wycieńczony gruźlicą chory, smętnie odsunie od swych, gorączką przepojonych warg, przyniesie w dom, by sumiennie rozdzielić.

Na te miejskie, pensjonatowe pomyje, rozlane do misek wiejskich, rzucają się z pasją głodomorów biedne dzieciska, z zadumą biedoty na czole chlipie gruźliczą zupę młoda matka...

Co robić?... Głód — pieski syn — upomina się o swoje prawa, widzieliśmy to tak niedawno w Oświęcimiu i innych pierońskich obozach. Trzeba jeść — a nie ma swego, trzeba jeść obce!

I dziwią się wszyscy inteligenty, dziwi się cała nauka lekarska, jak to jest możliwem, że stumilowymi krokami wścibska gruźlica wciąż krąży po tej naszej ziemi, rozszerza swoje panowanie i mimo tam jakiejś poradni przeciwgruźliczej w Zakopanem, tysiące osób umiera w Poroninie, Bańskiej, Skrzypnem i w 100 innych gromadach naszego powiatu.

Tak, moi kochani Panowie Doktory! Wy wiecie o tym napewno — wyście to może i sami naocznie widzieli — te bornie, te pomyje, to mleko — błędne koło obracające się od wielu, wielu lat — i tak Wasze zabiegi stępiały, że już nie macie siły walczyć z gruźliczymi wiatrakami — a ludzie mrą — zwyczajni śmierci — mogiły wyrastają coraz to gęściejsze, coraz to mniej odstępu pomiędzy nimi — a mimo to, urzędy parafialne wciąż wołają o rozszerzenie cmentarzysk, bo chociaż kasują ścieżki i miedze cmentarne, wciąż brak pola na ludzkie, przeważnie gruźlicze mogiły.

Nie moją rzeczą jest na to szukać rady — i głupim rozumem wskazywać nauce waszej środki do zwycięstwa — od paru dziesiątek lat patrzę jeno na to i czytam nieraz głosy wołające na puszczy, tak jak ten ostatni w 12 numerze „Gazety Podhalańskiej" z 1946 roku — i wiem, że tak dalej, jak było — będzie, że całe rody Pitoniów, Gąsieniców, Długopolskich i innych wymierać będą — bo do walki z gruźlicą trzeba (moim głupim zdaniem) nie tyle lekarstwa, co kultury, czystości, dobrych zarobków i dobrego odżywiania się — a my — niestety — tu na tatrzańskich ryskalach osiadli, jesteśmy mimo od wschodu słońca do późnej nocy, upartej pracy — lichymi żebrakami.

Ba, któż pomoże złamać ów żebraczy los?...

(wil-wik)

KRONIKA

Komunikat. Na posiedzeniu Zarządu Związku Zawodowego Polskich Artystów Plastyków w Zakopanem, odbytem w dniu 2 stycznia 1947 r. uchwalono powołać Obywatelski Komitet uczczenia ś. p. Hr. Władysława Zamoyskiego.

Uchwalono również nazwać sale wystawowe Zw. Zaw. Pol. Art. Plastyków w gmachu Zarządu Gminy przy ul. Krupówki Imieniem Hr. Władysława Zamoyskiego.

Inspektorat Szkolny w Nowym Targu, na podstawie okólnika Minist. Oświaty z dnia 2. XII. 46 r. Nr 7. D-3900-46 powiadamia, że w sprawie reklamowania dzieci wywiezionych w czasie okupacji niemieckiej do Niemiec zainteresowani winni jak najszybciej zwracać się listownie lub osobiście do Biura Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie ul Piusa 24.

Podziękowanie. Jednostka wojsk Ochrony Pogranicza w Nowym Targu, składa całemu społeczeństwu Nowotarskiemu, najserdeczniejsze żołnierskie podziękowanie, za Jego szczere. patrjotyczne przywiązanie do

wojska, w wyniku czego, złożyło Ono dary, a wszyscy **żołnierze stacjonujący** w terenie tutejszego powiatu, **otrzymali paczki** gwiazdkowe, które były bardzo mile **widziane** i **pożądane** przez **wszystkich** żołnierzy.

Dary te, to symbol ofiarności tut. społeczeństwa, **dla Wojsk Ochrony Pogranicza,** za Jego niestrudzoną **i wierną służbę,** przy ochronie Granic Rzeczypospolitej.

Serdeczne podziękowanie składa Jednostka W.O.P. **prezesowi T. P. Z. w Nowym Targu,** ob. mgr Polaczykowi, **za Jego pełną poświęcenia** pracę, przy organizowaniu „Gwiazdki Żołnierskiej".

Kurs Ministerstwa Oświaty dla nauczycieli **Szkół Zawodowych trwający od dnia 30 grudnia** 1946 r. **do dnia 12 stycznia 1947 r. odbył się** w Zakopanem **w Podhalańskim** Domu Społecznym, gdzie uczestnicy **kursu w ilości 32 osób byli zakwaterowani.**

Żołnierska Wigilia. W dniu 24. III. 1946 roku **w Jednostce Wosk** Ochrony Pogranicza w Nowym **Targu, obyła się skromna,** żołnierska wieczerza wigilijna.

W uroczystości tej wzięli udział: starosta Nowotarski obyw. Leja Leon, prezes T. P. Z. mgr Polaczyk Franciszek, ksiądz wikariusz Szybowski, zastępca burmistrza obyw. Kapłon, Przew. Miejskiej Rady Narodowej obyw. Lubertowicz, sekretarz P. P.S. obyw. Pietrusiński referent Starostwa obyw. Gawłowski, przedst. W. B. W. obyw. Zapiórkowski i Jaskierski oraz oficerowie, podoficerowie i szeregowi Jednostki W. O. P.

Na wstępie ksiądz wikariusz Szybowski, wygłosił **okolicznościowe** przemówienie, dokonywując ceremonii. **tradycyjnego łamania się opłatkiem,** oraz składania **sobie, wzajemnie szczerych i serdecznych** życzeń.

Następnie przemawiał tut. Starosta, w imieniu społeczeństwa **i własnym, życząc wojsku utrzymania ładu i porządku na terenach tut. oraz wszelkiej** pomyślności.

Obyw. **Pietrusiński w krótkich,** serdecznych słowach **życzył wojsku, spełnienia się wszelkich jego życzeń.**

Po spożyciu **pierwszych potraw wigilijnych.** wszyscy **zebrani odśpiewali szereg świątecznych** kolędnd, oraz **piosenek wojskowych.**

Krótkie przemówienie do zebranych, wygłosił Komendat kpt. Machowski, na co odpowiadał kpr. podchor. **Czerka,** dziękując w imieniu wszystkich podoficerów **i szeregowych, za urządzenie** przez Dowództwo wspólnej **wieczerzy wigilijnej, gdyż** oderwani od **swych rodzin, obowiązkiem służby wojskowej, znaleźli się tut. w jednej wielkiej żołnierskiej rodzinie, która zastąpiła im** tamtą, **pozostałą w domu rodzinnym.**

Na zakończenie przemawiał Zastępca Komendanta Jednostki, wznosząc okrzyk „Niech żyje Michał Rola Żymierski - Marszałek Wojsk Polskich", poczym wszyscy stojąc, odśpiewali „Rotę".

Podczas spożywania wieczerzy wigilijnej, jarzyła **się skromnie przybrana choinka,** a pod nią znajdowały się **paczki gwiazdkowe przeznaczone dla żołnierzy,** które **zostały im wręczone** — dar tutejszego **społeczeństwa.**

Instytut Przemysłu Ludowego w Zakopanem ogłasza, przy finansowym poparciu Ministerstwa Kultury i Sztuki k o n k u r s na wykonanie modeli przedmiotów pamiątkarskich z Podhala. Za najlepsze prace przyznane będą nagrody pieniężne oraz wyróżnienia.

W a r u n k i k o n k u r s u: 1. Konkursem objęte są wszelkie przedmioty pamiątkarskie z drzewa, metalu, skóry, ceramiki, wełny i lnu jak: kasety, talerze, misy, popielniczki, plakiety, noże do przecinania papieru, kapliczki, świątki, fajeczki, klamry, spinki, albumy, kubki, figurki, przyciski, świeczniki, laski, ciupagi, wyroby tkackie, hafciarskie, koronkarskie i trykotarskie, kożuszki, serdaki, garnki, flakony, galanteria ceramiczna, malowanki na szkle, zabawki ludowe itp.

2. Wykonane modele winny posiadać bądź w formie, bądź w użytych motywach, bądź w charakterze opracowania materiału, oparcie lub nawiązanie do ludowej sztuki podhalańskiej. Pożądane są wyroby czysto ludowe.

3. Przy konkursie oceniać się będzie nie tylko wykonanie artystyczne i techniczne, ale zarówno oryginalność pomysłu, jak dobre wyczucie charakteru regionalnego.

4. Wyznaczone są trzy pierwsze nagrody po 8.000.- zł, sześć drugich nagród po 4.000.- zł oraz dziesięć trzecich nagród po 2.000.- zł.

5. Nagrodzone modele mogą być zakupione przez Instytut Przemysłu Ludowego w Zakopanem dla Ministerstwa Kultury i Sztuki.

6. Poza nagrodami pieniężnymi lepsze prace będą wyróżnione i zaproponowane do zakupu.

7. Z nagrodzonych i wyróżnionych przedmiotów będzie urządzona osobna wystawa.

8. Jako ostateczny termin nadsyłania prac konkursowych ustala się dzień 28 lutego 1947 roku.

9. Przedmioty należy kierować do Instytu Przemysłu Ludowego, Zakopane, ul. Chałubińskiego 973 (dawniej „Palace") w Podhalańskim Domu Społecznym II piętro (godz. przyjęć 10 — 12) pod godłem, załączając w osobnej kopercie nazwisko i adres wytwórcy oraz nazwę przedmiotu i cenę. Na kopercie powinno być podane tylko godło. Koperty zostaną otwarte przez Sąd Konkursowy tylko po przyznaniu nagrody, wyróżnienia lub przy zakupie.

10. O nagrodach będzie orzekał osobny Sąd Konkursowy przy udziale przedstawiciela Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Zakopane, dnia 1 stycznia 1947 r.

Dyr. Instytutu *(—) dr. W. Dalbor*
Przewodn. Rady Inst. *(—) dyr. J. Zborowski*
Przewodn. Komit. Organ. *(—) dyr. St. Machowskl*
Przewodn. Sądu Konkurs. *(—) prof. Olszowski*

Zaraz po świętach spadł śnieg, którego oczekiwały liczne rzesze przyjezdnych na **Podhale.** Zaroiło się od narciarzy **nie** tylko w Zakopanem ale na całym Podhalu. Niech żyje **biała szata,** w którą ubrały się **nasze** góry, grapy i uboce. Młodzież czuje się **dobrze.**

Adres Redakcji: Zakopane, Podhalański Dom Społeczny, ul. Chałubińskiego 973.
Adres Administracji: Nowy Targ, ul. Kolejowa 7.

Prenumerata: całoroczna 150.— zł, półroczna 80. — zł kwartalna 50.— zł plus koszta przesyłki.

Cena ogłoszeń: strona 8.000 zł, pół strony 4.200 zł, ćwierć 2.500 zł. Drobne ogłoszenia 50 zł za jeden wiersz.

Redaktor Naczelny: Stanisław Nędza-Kubiniec. **Redaguje Komitet Redakcyjny.**

Drukarnia pod Zarządem Państwowym w Nowym Targu, ul. Kościelna 11. tel. 58. M-09312